

Czternaste karo

Zdarzyło się na Mistrzostwach Świata Bermuda Bowl... Jeden z najbardziej utytułowanych polskich brydżystów przegrał 3BA, kiedy dziewięć lew było kompletnie z góry (wystarczyło wyrobić dwie lewy w kolorze: czwarty miasz do trzeciego waleta). Co ciekawe, rozgrywał ten kontrakt bardzo długo i nawet po jego zakończeniu nie zdawał sobie sprawy, co się stało...Po prostu źle policzył lewy. Na liczne pytania życzliwych kolegów z teamu odpowiedział wreszcie: „Byłem prze-koncentrowany”. Śmiechom i żartom nie było końca. Sam tam byłem, miód, mleko piłem...”.

Turniej typu Nationals w USA. Gramy mecz typu knock-out mecz przeciwko bardzo silnym przeciwnikom. W większości rozstawionych drużyn jedna para jest słabsza – ze sponsorem. My trafiliśmy najgorzej jak można. Nasi przeciwnicy grają w piątkę – bez sponsora. Nie jesteśmy faworytami, ale za to gramy w stałych parach. Jeśli unikniemy błędów, to może utytułowani przeciwnicy nie dogadają się raz czy drugi w licytacji...

Trzeba zachować jednak pełną koncentrację przez 64 rozdania.

Gramy pierwszą szesnastkę. Na razie jeszcze nic się nie dzieje. Moja karta też nie wskazuje większych emocji:

♠10 3 ♥A 10 3 ♦D 9 3 ♣K 9 6 5 3

W założeniach obie przed partią prawy przeciwnik otwiera 1♦. Pasuję, z prawej 1♥, a partner 1♠. 2♣ z prawej, ja pas, 2♦ z lewej, partner kontra, a z prawej 3♦.

Partner		Ja	
	1♦	pas	1♥
1♠	2♣	Pas	2♦
Ktr	3♦	?	

Co się dzieje?

Kontra partnera na 2♦ zwyczajowo wywołuje jakiś kolor poza pikami. Ale jaki, skoro przeciwnicy licytowali wszystkie pozostałe kolory? Chyba partner chciał zasygnalizować siłę. Skoro tak, to oni 3♦ nie wygrają. Najchętniej bym skontrował. Ale czy kontra będzie karna? Mamy ustalenie, że kontra w strefie częściówki na kolor uzgodniony przez przeciwników nigdy nie jest karna. Czy można uznać, że nie dotyczy to tej sekwencji? Nie jestem tego pewien. Wolę spasować i spokojnie wziąć należne pięćdziesiątki.

Partner nie daje za wygraną. Po dwóch pasach licytuje 3♠. Ma więc silną kartę na sześciu pikach. Dlaczego więc od razu nie skoczył na 3♠? Chyba w ten sposób wskazuje bardziej zrównoważoną rękę.

Mam podparcie w pikach, dużą kartę, jak na wszystkie swoje pasy – coś chyba muszę jeszcze powiedzieć.

Odzywka 4♠ wydaje mi się zbyt banalna. Jestem mocno skoncentrowany, powinienem poradzić sobie z kontraktem 3BA.

Partner pasuje z wyraźnym zadowoleniem – o to mu właśnie chodziło.

Przeciwnik wistuje w czwórkę karo:

	♠	A D W 8 6 4	
	♥	K W 6	
	♦	8 7	
	♣	A 10	
♠		N	♠
♥		W	E
♦			♦
♣		S	♣
	♠	10 3	
	♥	A 10 3	
	♦	D 9 3	
	♣	K 9 6 5 3	

O, głupoto niepojęta! Cztery pik jest pewnie zupełnie z góry (nawet bez trafiania kiera), a moje szanse na 3BA są mizerne.

Przeciwnik na trzeciej ręce podkłada bez wahania dziesiątkę karo. Domyślam się, że ma w karach AKW10x(x). Pytanie brzmi: ile ma kar? Przeciwnicy wistują najmniejszą kartą z trzech, ale wyższą z dwóch. Czwórka może być więc wistem z dubla (4 2) lub z trzech błotek.

Co by nie było, muszę zaimpasować pika. Impas wychodzi, ale w drugiej rundzie E dodaje trefla. Wezmę dziewięć lew, jeśli tylko trafię kiera. W dawnych czasach, sprawa była prosta. Jeśli W licytował po otwarciu partnera, to znaczyło, że miał jakąś kartę. W dzisiejszych czasach nic nie jest takie proste. Przed partią ludzie licytują zawsze i z niczym.

Na razie zgrywam asa trefli. Może E ma pięć trefli i u W spadnie singlowa figura?

Nic takiego się nie dzieje. Zauważam jednak, że jeśli zgram asa pika, to E może być w kłopotcie. I rzeczywiście, na asa pika, E wyraźnie się zasępie. W końcu wyrzuca karo.

Sytuacja jest jasna. E miał układ 1264. Nie mógł wyrzucić kiera, bo wyjaśniłby mi cały problem. Wyrzucenie trefla wyrabiałoby cały mój kolor.

Nagle zyskuję pewność, że nie mogę przegrać. Sam gram w karo! E może teraz ściągnąć wszystkie swoje kara i wyjść w trefla, ale wtedy ustawi swojego partnera w wyjaśniającym przymusie kierowo-pikowym. Może też zrezygnować ze swoich lew karowych i wcześniej zagrać w trefla. Nic mu to jednak nie pomoże. Wejdę do stołu królem kier i zagram pika, oddając lewą graczowi W. A jemu zostaną same kiery.

E też to widzi. Co ma robić? Ściąga wszystkie swoje kara. Gdy już wszystkie zeszyły, efektownie pokazują przeciwnikom karty.

W tym momencie E gra ...czternaste karo. „Nice joke”, mówię, ale nikomu oprócz mnie nie jest do śmiechu. Po prostu leżą bez jednej, co potwierdza mój partner.

Jak to możliwe? Czyżby E miał siedem kar?

Nic takiego. Po prostu E zgrywając lewe karowe, po drodze zagrał w damę trefla. A ja będąc przekonany, że to kolejne karo, dorzuciłem trefla, zamiast pobić lewą królem.

Byłem „prze-koncentrowany”.

Oto pełny rozkład:

		♠	A D W 8 6 4		
		♥	K W 6		
		♦	8 7		
		♣	A 10		
♠	K 9 7 5		N		♠
♥	D 8 5 4 2	W		E	♥
♦	4 2				♦
♣	7 2		S		♣
		♠	10 3		
		♥	A 10 3		
		♦	D 9 3		
		♣	K 9 6 5 3		
					♠
					♥
					♦
					♣
					♠
					♥
					♦
					♣

Na drugim stole po identycznej licytacji N spasował na 3♦. Bez trzech i 150 dla NS. U nas – 50 zamiast + 400. Ale obrót!

Cała szesnastka kończy się naszą przegraną 6-ma impami. W kolejnych szesnastkach przeciwnicy regularnie powiększają przewagę.

Post Scriptum

- 1) Nie istnieje takie pojęcie, jak „prze-koncentrowany”. Gracz, który nie potrafi policzyć lew do dziewięciu lub nie odróżnia kara od trefla, jest graczem nieskoncentrowanym
- 2) „Polub własne błędy”. Nawet po takim „wielbłędzie” walcz dalej i wierz, że potrafisz jeszcze to odrobić
- 3) Łatwo się mówi